



tekst

**AGNIESZKA  
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Zawsze zadziwiają mnie zarzuty, że Kościół przez swoją naukę o antykoncepcji, czystości czy odpowiedzialnym rodzicielstwie zamyka wielu ludziom drogę do szczęścia. Ale cóż to za szczęście, gdy jedni drugich traktują przedmiotowo? Dzięki Bogu nie brakuje tych, którzy mają odwagę głośno mówić, że taka droga jest równą pochyłą. O nowych doradcach rodzinnych, ich misji i siwych włosach na s. III. Odwagę ma także Jacek Rybus, który swoją miłością do folkloru, wypływającego z życia, a nie marketingu, stara się ocalić od zapomnienia ludzi i rzeczy. O tym na s. IV-V.

– Nauki mają pomóc w rozeznaniu powołań, **bez szukania na siłę kandydatów do seminarium** – podkreślał ks. Sławomir Wasilewski, rektor łowickiego seminarium.

Od 27 do 31 grudnia ub. roku odbywały się rekolekcje powołaniowe dla młodzieży męskiej szkół ponadgimnazjalnych. Uczestniczyło w nich 13 osób z diecezji. Mottem były słowa zaczerpnięte z Ewangelii św. Jana: „Nazwałem was przyjaciółmi”.

– Podczas tych trzech dni chcieliśmy pokazać, że przyjaźń jest darem od Boga i że Bóg chce się stać naszym przyjacielem. Potem zastanawialiśmy się, jak stać się przyjacielem dla samego siebie i dla innych – wyjaśnia s. Anna Maria Pudełko, apostołinka, jedna z animatorek rekolekcji.



13 młodych chłopaków pytało Boga o swoje powołanie

W programie, poza codzienną Eucharystią, modlitwą osobistą i dwiema konferencjami, były także wieczór świadectw, spotkania z zaproszonymi gośćmi, czas na pracę w grupach i wspólne śpiewanie koled. Uczestnicy rekolekcji spotkali się także z biskupem ordynariuszem i małżeństwami, które opowiadały im o pięknie powołania małżeńskiego.

– Przyjechałem tu, by szukać drogi swojego powołania i by zdobyć zaufanie i pewność w podejmowaniu

odważnych decyzji. Był to czas uczenia się odpowiedzialności i podjęcia decyzji, by wszystko w życiu robić na 100 proc. – wyznał Albert. – A mnie na te rekolekcje namówiła rodzina, mówiąc, że przydałby się w domu ksiądz. Mając wolny czas, postanowiłem zapytać Jezusa, co On na to – mówi z uśmiechem Damian.

Jak podkreślali wszyscy uczestnicy, dni spędzone w seminarium były dla nich czasem poszukiwania przyjaźni z Bogiem i ludźmi. **na**

## Kolędniczy u wójta



MAKÓW, 27 GRUDNIA 2011 R. Do Urzędu Gminy z krótkim programem artystycznym zawitali kolędniczy

W wtorek tuż po świętach do Urzędu Gminy w Makowie zawitali niecodzienni goście. Na ich widok niektórym urzędnikom, zwłaszcza tym o słabych nerwach, włosy stanęły dęba. Tajemniczymi petentami byli bowiem m.in. król Herod, śmierć, Turoń i aniołowie. W postaci kolędniczków wcielił się uczniowie IV klasy makowskiej podstawówki. Pod opieką Wojciecha Rzełażnickiego i Agnieszki Domizy, mamy dwójki uczestników, w gabinecie wójta Jerzego Stankiewicza zaprezentowali krótki program artystyczny, za który zostali obdarowani słodyczkami. Pomysł zrodził się na jednej z lekcji wychowawczych. Uczniowie postanowili kultywować zanikające tradycje ludowe. Kolędowanie spotkało się z dużym uznaniem i wyrazami wdzięczności ze strony władz gminy. Dzieci otrzymały zaproszenie na przyszły rok. **as**



## Opłatek na Blichu

**ŁOWICZ.** Świąteczne spotkanie z udziałem bp. Józefa Zawitkowskiego odbyło się w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2. Oprócz poczęstunku był program słowno-muzyczny. – Biskup Zawitkowski w swoim przemówieniu wyraził radość i wdzięczność, że już kolejny raz może uczestniczyć w naszej szkole w tak doniosłej

uroczystości. Podczas niej radował się widokiem i wzruszał śpiewem Zespołu Pieśni i Tańca „Blichowiacy”, który wykonał kilka kołęd – mówi katecheta Piotr Sumiński. Dostojny gość pobłogosławił opłatki, po czym wszyscy zebrani połamali się nimi. Pod koniec uroczystości wpisał się do kroniki szkolnej. **mil**



Na spotkaniu opłatkowym w szkole na Blichu nie mogło zabraknąć „Blichowiaków”

## Powrót do tradycji

**SKIERNIEWICE.** 27 grudnia, w święto świętego Jana Ewangelisty, w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika po Mszy św. wieczornej wierni próbowali poświęconego wcześniej wina. Napój podano w bardzo małych, plastikowych kieliszkach. Zapomniany w wielu parafiach zwyczaj – jak podaje Tradycja – związany

jest ze św. Janem, który pobłogosławił kubek z zatrutym winem, uwalniając je w ten sposób od trucizny. Warto dodać, że trucizna jest symbolem nienawiści. Powrót do zwyczaju spożywania poświęconego wina – zdaniem duszpasterzy – ma zachęcać wiernych do wzajemnej miłości. **wb**



W parafii św. Stanisława w święto św. Jana Ewangelisty wierni otrzymali do spożycia poświęcone wino

## Honorowy preзор

**RAWA MAZOWIECKA.** Przeor ojców pasjonistów o. Jan Koziątek w ostatnich dniach grudnia podczas uroczystej sesji Rady Miasta otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Rawy Mazowieckiej. We wniosku opisano najważniejsze działania podejmowane przez ojca nie tylko na rzecz parafii, ale i miasta. Uwzględniono w nim m.in. współorganizowanie Rodzinnego Turnieju Piłki Nożnej i Siatkowej, a także cykle otwartych spotkań dla mieszkańców poświęconych tematyce rodzinnej i społecznej. Wnioskujący nie zapomnieli także o udostępnieniu klasztornych murów na spotkania grupy anonimowych alkoholików i zbiórki



Podczas uroczystej sesji Rady Miasta przeor o. Jan Koziątek otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Rawy Mazowieckiej

rawskich zawiszaków. Warto wspomnieć, że o. Jan Koziątek jest pierwszą osobą uhonorowaną tym tytułem, którą wskazali nie urzędnicy i radni, a mieszkańcy. Pod wnioskiem podpisało się ponad 200 rawian. **rm**

## Nowa wspólnota

**SKIERNIEWICE.** W parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębciu, po Rekolekcjach Ewangelizacyjnych Odnowy w Duchu Świętym (REO), prowadzonych przez grupę „Miłosierdzie” z Widoku, zawiązała się nowa wspólnota. W pierwszym

spotkaniu modlitewnym uczestniczyło ponad 30 osób. Cotygodniowe spotkania odbywać się będą w środę o godz. 19 w świetlicy parafialnej. Mogą w nich uczestniczyć nie tylko uczestnicy rekolekcji REO, ale wszyscy parafianie. **na**



W grudniu w pierwszym spotkaniu modlitewnym uczestniczyło ponad 30 osób

## Kołędowanie w DPS-ach

**KUTNO.** Wykorzystując czas wolny od zajęć lekcyjnych, młodzież pod opieką Artura Gieruli udało się do dwóch domów pomocy społecznej, by tam razem z pensjonariuszami śpiewać kołędy. W ten sposób młodzi wolontariusze chcieli podkreślić przesłanie świąt Bożego Narodzenia. W repertuarze znalazły się między innymi: „Przybieżeli do Betlejem”, „Oj, Maluśki, Maluśki”, „Bóg się rodzi”, „Dzisiaj w Betlejem”, „Cicha noc”. Ta ostatnia została wykonana w językach:

polskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Wolontariusze zorganizowali kołędowanie w DPS-ach już po raz siódmy. **as**

**GOŚĆ ŁOWICKI**

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,  
ul. Seminaryjna 6a

REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799,  
ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny





W spotkaniu doradców rodzinnych uczestniczyli także przedstawiciele ruchów i stowarzyszeń, którym bliska jest troska o małżeństwa



Wszyscy doradcy z rąk bp. Andrzeja F. Dziuby otrzymali misje kanoniczne, uprawniające do przekazywania wiedzy na temat małżeństwa i rodziny na terenie diecezji łowickiej

### Nowi posłani z misją do małżeństw i rodzin w diecezji

# Maluj włosy i głoś

O 10 osób zwiększyło się w diecezji grono doradców, którzy w różnych parafiach podczas spotkań z narzeczonymi **będą mówić o miłości małżeńskiej, dialogu, rodzicielstwie i seksie.**

**W**szyscy oni posiadają wykształcenie teologiczne bądź ukończyli roczny kurs w Diecezjalnym Studium Życia Rodzinnego. Po pomyślnie złożonym egzaminie otrzymali z rąk bp. Andrzeja F. Dziuby misję kanoniczną, uprawniającą do przekazywania wiedzy na temat małżeństwa i rodziny. Posłani zostali także doradcy, którzy w posługę narzeczonym, małżeństwom i rodzinom zaangażowani są od wielu lat.

#### Miejsce dla każdego

Uroczyste wręczenie dokumentów odbyło się 18 grudnia po Mszy św. w katedrze łowickiej. Zwracając się do doradców, a także obecnych na spotkaniu przedstawicieli ruchów i wspólnot, bp Andrzej F. Dziuba przypomniał wizytę Jana

Pawła II na ziemi łowickiej, która miała miejsce 14 czerwca 1999 r.

– Państwo pewnie pamiętacie, że papież mówił tu o wychowaniu, podkreślając szczególną rolę rodziny. Dlatego jesteście tak ważni, bo dotykacie spraw małżeństwa i rodziny – podkreślał ordynariusz. Odnosząc się zaś do przygotowanych przez duszpasterzy statystyk, z których jasno wynika, że większość osób związanych z poradnictwem to ludzie dojrzały, a nawet starsi, biskup zapewnił, że w Duszpasterstwie Rodzin jest miejsce dla każdego, bez względu na wiek. – Jeśli nie macie już czarnych włosów, to trzeba je pomalować i dalej głosić. Wspierając rodziny, wspieracie bowiem cały Kościół łowicki. Mówiąc o Duszpasterstwie Rodzin, pamiętajcie, proszę, że duszpasterzujecie wobec wszystkich, także opornych proboszczów, którzy czasem nie do końca rozumieją znaczenie tej posługi – tłumaczył.

Na zakończenie spotkania biskup podziękował wszystkim, nazywając ich bohaterami. Ostatnim punktem były krótkie warsztaty na temat odpowiedzialnego rodzicielstwa i informacje o próbach tworzenia diecezjalnej strony internetowej Duszpasterstwa Rodzin, a także przymiarkach do zmian organizacyjnych. – Musimy być profesjonalistami, gdy idzie o przekazywanie wiedzy na temat teologii

małżeństwa i rodziny, a także zagadnień związanych z płodnością i seksualnością człowieka. Dlatego potrzeba nam szkoleń, warsztatów i coraz ściślejszej współpracy oraz dzielenia się doświadczeniami – podkreślał ks. Robert Awerjanow z Referatu Duszpasterstwa Rodzin.

#### Świadkowie, nie teoretycy

Obecnie na terenie diecezji, która liczy 165 parafii, w poradniach rodzinnych pracuje ponad 65 osób. Każda z nich ma co najmniej wykształcenie średnie i przygotowanie związane z posługą. – W naszych szeregach są osoby, które skończyły teologię, a także Instytut Studiów nad Rodziną – mówi Ewa Mańkowska, diecezjalny doradca rodziny. – Każdy, kto nie miał takiego wykształcenia, musiał przez rok uczestniczyć w studium diecezjalnym, w czasie którego prowadzone były wykłady i ćwiczenia uzupełniające wiedzę teologiczną, psychologiczną i związaną z rozpoznawaniem płodności – wyjaśnia E. Mańkowska.

Wśród ostatnich słuchaczy studium byli m.in. Grażyna i Krzysztof Kowalczykowie, od lat związani z Odnową w Duchu Świętym, angażujący się w posługę narzeczonym w parafii MB Nieustającej Pomocy w Sochaczewie. Po raz pierwszy misję kanoniczną otrzymała także Aneta Zadrąg, która –

z pomocą męża – chce posługiwać w Łęczycy.

– Zanim podjęłam decyzję o tej posłudze, przeżyłam swoje nawrócenie, po którym wiem, jak wielkim dobrem jest małżeństwo – opowiada pani Aneta. – Przez wiele lat żyłam w związku niesakramentalnym po tym, jak rozpadło się moje małżeństwo. Zanim wystąpiłam do sądu biskupiego o stwierdzenie jego nieważności, minęło kilka lat. W tym czasie, zaraz po zdradzie mojego męża, obraziłam się na wszystko i wszystkich, łącznie z Panem Bogiem. On jednak miał dla mnie swój plan. Poprzez rekolację dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych, formację prowadzoną przez Misjonarzy Świętej Rodziny i pytania o sens życia, jakie zadawały nam nasze dzieci, razem z mężem zbliżałam się do Boga. Po otrzymaniu z sądu biskupiego stwierdzenia nieważności pierwszego małżeństwa od trzech lat jesteśmy po ślubie kościelnym. Chcąc lepiej poznać naukę Kościoła, skończyłam też studia teologiczne – mówi A. Zadrąg.

Dziś marzeniem Anety i jej męża Marka jest możliwość służenia pomocą nie tylko narzeczonym, ale także małżonkom, których życie znalazło się na zakręcie. Jak bowiem mało kto oboje doświadczyli, że Bóg potrafi prosto pisać nawet na krzywych liniach.

**Agnieszka Napiórkowska**

ZDJEŃCIE AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



# Zamykam oczy i w

**PASJE.** Miłośnik książek i ludowości. Na co dzień pracuje w Wydziale Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Łowiczu. Postawił sobie za cel **ocalać od zapomnienia.** Ludzi i rzeczy.

tekst

**MARCIN WÓJCIK**

marcin.wojcik@gosc.pl

**P**ewnego dnia Jacek Rybus stanął na Starym Rynku w Łowiczu i zamknął oczy. Pod jego powiekami wyrosło miasteczko – konie stukające kopytami o kocie łby, ludzie wracający z targu. Szepczą między sobą, że w środku miasta powstanie okazała świątynia...

Na chwilę otwiera oczy. Kiedy je znowu zamyka, widzi robotników krzątających się wokół placu budowy. Wznoszą mury i wieńcza je zgrabnymi wieżami.

– Zamykam oczy i myślę sobie, że kiedyś w tym mieście nic nie było. Tylko puste pole. Później przez lata przybywało rozmaitych budowli. A nam się wydaje, że pewne rzeczy są od zawsze.

**PTTK**

Nie od zawsze interesował się historią rodzinnych stron. W latach 90. minionego wie-



ku przypadkiem trafił na kurs przewodnika PTTK. Wówczas zaczął wchłaniać wszystko, co dotyczyło Księstwa Łowickiego. Jego duchowymi przewodnikami byli lokalni patrioci – Jan Wegner, Aniela Chmielińska, Tadeusz Gumiński, Władysław Tarczyński i ks. Zbigniew Skiełczyński. Szczególnie rozczytywał się w publikacjach tego ostatniego.

Aby być dobrym przewodnikiem, pochłaniał książki o regionie i w ogóle o historii Polski, bo wiele tematów lokalnych ma swoje zakorzenienie w dziejach całego kraju. Ale – oprócz czytania – wyjeżdżał też poza Łowicz, rozmawiał z ludźmi, dotykał murów wzniesionych przed wiekami.

**Jacek Rybus, pasjonat ziemi łowickiej**

Broni jak może zabytków przed zakuśami współczesnych. Jacek Rybus nie może przeboleć mostu Warszawskiego na Bzurze w Łowiczu. Przetrwiał tylko na zdjęciach i obrazach. Malował go Zdzisław Pągowski, twórca postimpresjonistycznego realizmu i koloryzmu, specjalizujący się w obra-



# widzę



MARCIN WOJCIK

## Folklor

Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają izbę ozdobioną pająkami wyciętymi z bibuły. Jacek Rybus chciałby ich odwiedzić, spisać legendy, które przekazywano sobie od wioski do wioski, z pokolenia na pokolenie. Dowiedziałyby się, przed jakimi zmorami w oknie świece zapalano, kogo niosły mgły, co wróżyło na urodzaj, a co na puste pola.

Cieszy się z rozkwitu folkloru, ale boleje nad tym, że ten folklor nie wypływa już z życia, ale z marketingu. Niemniej jednak i tak dobrze, że ktoś się przyznaje do korzeni, nosząc krawat czy sukienkę z motywem łowickim. To manifestowanie przynależności do swojej małej ojczyzny.

Nie mógłby mieszkać poza Księstwem Łowickim. No, ewentualnie gdzieś w Toruniu, albo i Warszawie, czyli tam, gdzie miasto ma jakieś korzenie i tradycje. Ale i tak w Toruniu czułby się Książakiem, więc nie widzi sensu przeprowadzki.

## Jaskółka

Przygotowuje książkę o najstarszej w Polsce pielgrzymce, czyli o Łowickiej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę, która wychodzi z przerwami od 1656 roku (wyszła w podzięce tuż po potopie szwedzkim). Łowiczanie idą do Królowej Polski pokoleniami. Chodził pradziadek, dziadek, chodzi wnuk i wnuka dzieci. Jacek też był kilka razy z tatą i chciałby zacząć chodzić ze swoim synem. Czekają, aż trochę podrośnie.

To pątnicy z Łowicza rozpoczynają sezon, więc częstochowscy paulini nazywają ŁPP „jaskółką pieszego pielgrzymowania”. Rybus chciałby „Łowicką jaskółkę” wypuścić na rynek wydawniczy za dwa, trzy lata. Oprócz rozmów z ludźmi, szperania w kronikach i spisania tego, co nazbierał, musi jeszcze znaleźć wydawnictwo, które będzie zainteresowane taką pozycją. Teraz

trudno kogokolwiek zainteresować historią.

## Grabie

Jacek Rybus podkreśla, że wszyscy możemy stać się strażnikami przeszłości i wpływać na ocalenie jak największej liczby zabytkowych przedmiotów. Z pozoru niepotrzebne nam dzisiaj rzeczy w przyszłości mogą być ważnym źródłem historycznym. Dlatego też warto je chronić.

Chwali Krystynę i Jana Boguszów, mieszkańców Świąc w gminie Łowicz. Oddali niedawno do Muzeum w Łowiczu ponad 100 zabytkowych rzeczy pochodzących z gospodarstwa ich dziadków. Wśród nich znalazły się przedmioty codziennego użytku, takie jak: pogrzebacz, tara do prania, siekiera, sito, szczotka do butów, gary żeliwne i kamieniaki, kosa, grabie, lampy naftowe, krzesła, gipsowe figurki i zastawa stołowa. Nie zabrakło przedmiotów używanych do pracy na roli: pługu, brony, kultywatora, drewnianego ogumionego wozu. Wszystkie pochodzą z pierwszej połowy XX w. i dawno wyszły z użycia. Będą teraz uzupełnieniem zagród w skansenie w Maurzycach.

## Kapliczka

Kiedyś przejeżdżał obok kapliczki w Łowiczu na Katarzynowie. Arcydzieło z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej nie z tej ziemi. Stała na prywatnej posesji. Wysiadł z samochodu i poszedł do właścicieli, aby opowiedzieli mu, jakie były jej początki. Niestety, nic na jej temat nie wiedzieli, bo kupili posesję ze stojącą już kapliczką.

Chciałby uchronić kapliczkę od zapomnienia. Chciałby wiedzieć, kto je postawił i z jakich powodów. Zazwyczaj kryją się w nich poważne historie. Kapliczka Jacka Rybusa, która stanie kiedyś w Kompinie, również taką będzie miała.

To było rano. Zapowiadał się słoneczny dzień. Jechał samochodem jako pasażer, w sumie cztery

osoby. Przejeżdżali przez główną drogę. I wtedy zobaczył, że za kilka sekund uderzy w nich rozpędzony tir. Nie myślał o tym, że może umrzeć, że skończy się jego młode życie. Myślał tylko o tym, żeby nie bolało. Ciężarówka uderzyła w bok osobówki. Słyszał ciszę. Nie bolało, choć wypadł z samochodu na asfalt. Później spadł na niego samochód osobowy. Też nie bolało. Tak więc nie będzie to kolejna przydrożna kapliczka, ale ta jedyna, kryjąca w sobie wspomnienie słonecznego poranka, kiedy ocalono niejedno życie.

– Kapliczki, choć wiele, to każda inna – mówi.

## Zdjęcia

Jacek Rybus ratuje od zapomnienia nie tylko kapliczki. Od dwóch lat walczy z czasem na łowickich cmentarzach, to znaczy z ramienia PTTK organizuje 1 listopada zbiórkę pieniędzy na ratowanie starych grobowców. Dzięki tej inicjatywie w tym roku zostanie odrestaurowany grób Maurycego Klimeckiego, miejskiego urzędnika i społecznika z lat 50. ubiegłego wieku. W zeszłym roku za pieniądze z kwesty odrestaurowano nagrobek z końca XIX wieku. Spoczywają w nim Walenty Lilienheim oraz dwie Marie Sienkiewiczowe.

– Nie potrafiłbym nic nie robić dla ziemi, na której żyję. Z natury jestem społecznikiem – mówi.

Łowicki społecznik przygotowuje obecnie wraz z Sylwestrem Cichalem z Parmy uliczną galerię, w której każdy będzie mógł zaprezentować swoją pracę fotograficzną. W bramie prowadzącej do jednej z kamienic przy ul. Zduńskiej znajdują się zdjęcia ukazujące różne oblicza miasta. Pełna nazwa wystawy to Foto Art Gallery „EV 34”. Liczba 34 to numer kamienicy, do której prowadzi brama. W pewnym sensie ta inicjatywa również wpisuje się w hasło „Ocalić od zapomnienia”, które od dłuższego czasu przyświeca Jackowi Rybusowi.

zach olejnych i akwarelach. Most zburzony był przez Niemców, ale odbudowano go po wojnie. Niestety, nie wytrzymał pod naporem urzędniczych decyzji i runął kilkanaście lat temu. Przewodnicy PTTK chcieli, aby obok nowego zachować ten stary, przesyłowy, pięknie komponujący się z otoczeniem. Nie udało się. Jest tylko ten nowy.



Gorący całus, uśmiech, otwarte ramiona, a nawet pomalowany obrazek dla animatorów wspólnoty „Węzeł” są radością, która potrafi nie tylko **skrócić izzę, ale też dopiąć skrzydła** do ramion.

Od 23 lat w parafii św. Jakuba Ap. w Skierniewicach działa wspólnota osób niepełnosprawnych. Tworzą ją chore dzieci i dorośli, a także ich rodziny i animatorzy. Ci ostatni, choć na brak zajęć nie narzekają (większość z nich studiuje), zawsze znajdują czas na wspólne Eucharystie, konferencje, rekolekcje i zwykłe spotkania w domach podopiecznych. Na głowie animatorów jest także przygotowanie niepełnosprawnych osób do I Komunii Świętej i bierzmowania. Oczywiście, wszystko pod czujnym okiem księdza opiekuna.

### Zgrana ekipa

Eucharystia i spotkania odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca o godz. 15. Przyjeżdżają na nie rodziny nie tylko z całego miasta, ale także z okolicznych wiosek. Koniec Adwentu aż po karnawał jest wyjątkowo gorącym czasem we wspólnocie. Poza comiesięcznymi spotkaniami animatorzy przygotowują także rekolekcje wyjazdowe, podczas których do każdego przychodzi z paczką św. Mikołaj. Zaraz po świętach organizują spotkanie opłatkowe połączone z kolędowaniem, a także towarzyszą swoim podopiecznym w zabawach i balach karnawałowych, organizowanych przez stowarzyszenia osób niepełnosprawnych.

– Patrząc na zaangażowanie tych młodych ludzi, jestem pod wrażeniem – przyznaje ks. Stanisław Smolarek, opiekun grupy „Węzeł”. – Bez wątpienia jest to wyjątkowa młodzież. Widząc ich pracę i posługę, jestem zbudowany ich odpowiedzialnością, zaangażowaniem i otwartością. Pomimo że większość z nich nie ukończyła pedagogiki specjalnej, wiedzą, jak dotrzeć do tych osób.

Bycie z osobami niepełnosprawnymi i ich rodzinami – jak zgodnie podkreślają animatorzy – to zajęcie, dzięki któremu zdecydowanie więcej się dostaje niż daje. – To my jesteśmy przez nich ciągle obdarowywani bezinteresowną miłością i wdzięcznością. Daleko trzeba szukać tak szczyrych i wyjątkowych osób. Nie ma w nich fałszu, braku życzliwości i odrzucania innych. Oni są naszymi nauczycielami – podkreśla Magdalena Nierobisz, związana ze wspólnotą od czterech lat.

Ułatwieniem w organizowaniu spotkań i wyjazdów jest zgranie animatorów. – Takiej kadry dawno już nie było. Pomimo że nie wszyscy są przyjaźni, potrafimy się świetnie dogadywać. Przez lata udało się nam docierać do konkretnych osób, rozpoznawać ich gesty i dobrać język dla nich zrozumiały. Widząc nic porozumienia, wy-



**Podczas rekolekcji adwentowych i wielkopostnych animatorzy organizują dla swoich podopiecznych różnego rodzaju zajęcia i zabawy...**



**...w których trudno odmówić im kreatywności**

## Animatorzy osób niepełnosprawnych z „Węzła”

# Oni nam, nie my im

konane polecenie czy dowód przyjaźni, trudno oprzeć się wrażeniu, że jesteśmy zaproszeni do rzeczy wyjątkowych – dodaje M. Nierobisz.

### Poszerzona rodzina

Tworzenie atmosfery życzliwości i wzajemnej pomocy jest szczególnie ważne dla chorych dzieci, które niczym radary wyczuwają wszelkiego rodzaju napięcia. Nie bez znaczenia jest to też dla rodziców, którzy przychodzą do wspólnoty, by naładować baterie. W ciągu ponad 20 lat przez wspólnotę przewinęło się wiele osób. Niektórzy niepełnosprawni po przyjęciu sakramentów przestali uczestniczyć w spotkaniach. Inni należą do grona weteranów, którzy pamiętają początki powstawania wspólnoty i sporą rzeszę animatorów. To, co ich zadziwia, to fakt, że pomimo zmian personalnych wspólnotę traktują jak swoją rodzinę.

– Nie ma w tym nic dziwnego. Spotkania połączone z modlitwą działają jak najlepsze spoivo – zauważa Małgorzata Stella. – Wiem coś o tym, bo ze wspólnotą jestem związana od dziecka, przez mojego brata. Razem

z nim i rodzicami przyjeżdżałam na spotkania. Dziś jestem też animatorem. Tu nauczyłam się, jak ważna jest służba i otwarcie na innych. Od wielu lat wszystkie sukcesy i porażki dzieci związanych ze wspólnotą są też moimi sukcesami i moim bólem. Nieraz już podkreślałam, że dzięki osobom niepełnosprawnym nauczyłam się doceniać to, co mam, i zauważać nawet najmniejsze gesty życzliwości. Parząc tak na świat, znacznie łatwiej jest żyć – tłumaczy pani Małgosia.

Podobnego zdania jest Michał Trębocha, który – poza angażowaniem się w pracę w „Węzle” – w tym roku był także liderem akcji Szlachetna Paczka. – Chęć pomocy innym wpływa gdzieś z potrzeby serca. Po prostu lubię to robić. Sam kiedyś, podczas choroby, doświadczyłem, jak ważne są wsparcie i obecność innych ludzi. A poza tym praca na rzecz innych sprawia, że czuję się potrzebny i na swoim miejscu. Każdemu życzę tylu wzruszeń i radości, jakich sam doświadczam. Ostatnią z nich był pokolorowany na rekolekcjach w Spale obrazek – opowiada wzruszony Michał. **nap**



**Dwa razy w roku cała wspólnota wyjeżdża na wspólne rekolekcje. Ostatnie miały miejsce w grudniu 2011 r. w Spale**



Biskup wśród łowickich więźniów

# Rozluźnili kajdany

ZDZISŁAW KRYSIAK



W świątecznej atmosferze za murami Zakładu Karnego w Łowiczu bp Józef Zawitkowski **udzielił osadzonym sakramentu bierzmowania.**

W Mszy św. wzięło udział kilkudziesięciu więźniów, a do bierzmowania przystąpiło trzech. Uroczystość została przygotowana przez kapelana zakładu ks. Grzegorza Cieślaka. W opra-

wę muzyczną liturgii włączyła się Odnowa w Duchu Świętym, działająca przy kościele ojców pijarów. Do koncelebry – obok bp. Zawitkowskiego – stanęli wspomniany ks. Cieślak oraz proboszcz parafii katedralnej ks. Wiesław Skonieczny.

W czasie modlitwy nad bierzmowanymi bp Zawitkowski mówił: – Ty obiecałeś, że rozluźnisz kajdany więźniów i otworzysz bramy więzień. Spraw, by stali się wolnymi w duchu.

Na zakończenie prosił osadzonych, aby zapamiętali to wydarzenie i napisali do domu, że

**Sakrament bierzmowania przyjął trzech więźniów**

byli świadkami bierzmowania w zakładzie karnym. Po liturgii wszyscy przełamali się opłatkiem. Później – na zaproszenie dyrektora ZK płk. Roberta Rusieckiego – biskup spotkał się z kadrą kierowniczą jednostki. To spotkanie było także okazją do przełamania się opłatkiem. Bp Zawitkowski przypomniał, jak ważny w tradycji polskiej jest ten symbol. Podkreślił, że można życzyć standardowo „dużo zdrowia”. Jednak nie będzie składał takich życzeń, „ponieważ łamanie się opłatkiem to tak jak dzielenie się z kimś chlebem”. **js**



**tyczek wieści z Gościem**

☺ Wiele osób z gminy Żychlin ma problem podczas podpisywania na przykład umowy z telefonią komórkową. Wszystko przez to, że na ich dowodach osobistych jest nieprawidłowy kod pocztowy. Taki kłopot mają między innymi mieszkańcy Grabowa, którzy przypisani są do nieistniejącej od lat poczty w Dobrzelinie. Kod 99-319 śni się niektórym po nocach. Prawie tak często jak numerki Lotto.

☺ Być może w Krośniewicach zapadną egipskie ciemności. Miasto nie zgadza się na nowe warunki, jakie narzucił dostawca energii, o czym w grudniu informował portal KCI. Zamiast – jak do tej pory – płacić 85 tys. zł, miasto musiałoby wypłacić aż 200 tys. zł. Taki ewentualny stan rzeczy zmartwił nie tylko wójarza, ale i komendanta policji, który boi się, że po zmroku funkcjonariusze będą mieć pełne ręce roboty.

☺ Starostwo w Kutnie na brak długów nie narzeka, ale nie przeszkodziło to wydać 7 tys. zł na film. Nie jest to horror, romans, dramat czy komedia. Chodzi o film promujący powiat kutnowski. Starostwo chce w ten sposób przyciągnąć turystów, na przykład do muzeów. Pomysłowości urzędników nadziwić się nie mogą niektórzy radni, zwłaszcza ci opozycyjni. Mówią, że lepiej byłoby zająć się tworzeniem przyjaznej atmosfery dla inwestorów, zamiast kręcić filmy.

☺ Kutnianie chcący zalegalizowania marihuany namalowali na budynkach przekreślony znak 62.1, postulując likwidację tego artykułu z Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Zapomnieli tylko, że takie działanie podpada pod paragraf.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

radio  
**Victoria**

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa







ZDJEŃCA MARCINA WOJCIK

## Kutnowska szopka

Do stajenki  
zawitały  
dzieła  
kutnowskich  
rzeźbiarzy

# Pasterka kurę niesie

W grudniu przed Urzędem Miejskim stanęła szopka, a w niej **żywe zwierzęta oraz ludzie i anioły z drewna**. Jest też postać, która powinna ucieszyć zwolenników parytetów.

**S**zopka w środku miasta to inicjatywa Muzeum Regionalnego. Oprócz żywych koni, owiec, gęsi, kaczek, królików i kozy, znalazły się tu rzeźby przedstawiające Świętą Rodzinę i wszystkich tych, którzy przyszli do stajenki pokłonić się Nowonarodzonemu. Mimo że stajenka została już rozmonto-

wana, a zwierzęta wróciły do swoich właścicieli, nadal można oglądać wyrzeźbionych bohaterów Bożego Narodzenia. Czekają w Muzeum Regionalnym.

## Święta Rodzina

Figurkę Maryi wyrzeźbiła Małgorzata Skibińska, która chętnie wykonuje prace przedstawiające motywy sakralne, jak i świeckie. Autorka Maryi wystawiała swoje dzieła nie tylko w Warszawie czy Łodzi, ale także w Stanach Zjednoczonych, Holandii i Francji. Również autor św. Józefa cieszy się zagranicznym wzięciem. Rzeźby Andrzeja Cichonia mają prywatni kolekcjonerzy z Japonii, Australii, USA, Kanady i – co oczywiste – nie brakuje ich w Polsce. Charakteryzują się żywą kolorystyką i dekoracyjnością. Cichoń nawiązuje do tematyki świeckiej i religijnej.

Z kolei rzeźbiarz, spod którego dłuta wyszedł Jezus leżący w żłobie, wykonuje dzieła obrazujące obyczaje i obrzędy ludowe. Mowa o Antonim Kamińskim. Artysta jest laureatem Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”. Odznaczony został także medalem „Gloria Artis”. Oprócz Jezusa w kutnowskiej szopce znalazły się jego anioły grające na trąbce.

## Hej, pasterze!

Jest też ukłon w stronę tych kobiet, które domagają się parytetów, bowiem w szopce obok pasterzy stanęła pasterka – w chuście na głowie i pasiastej spódnicy. Na rękach ma kurę i chce ją oddać Malusiętkiemu. Wyrzeźbił ją Tadeusz Kacalak, który ma własną galerię sztuki ludowej. Tak jak Kamiński, jest laureatem Nagrody im. Oskara Kolberga oraz odznaczony został medalem „Gloria Artis”. Podejmuje

tematykę sakralną, świecką i obrzędową. Jego rzeźby charakteryzuje bogata kolorystyka. Bardzo chętnie struga anioły.

Naprzeciwko pasterki stoi przygarbiony pasterz, z wąsem i z owieczką na ręku. To dzieło wyszło spod dłuta Andrzeja Wojtczaka, który zajmuje się zarówno rzeźbą, jak i malarstwem. Jego figury są często wielopłaszczyznowymi arcydziełami, które podziwiają w Polsce i za granicą.

Oprócz prac wyżej wymienionych autorów w szopce znalazły się jeszcze dzieła: Józefa Stańczyka, Zbigniewa Szczepańskiego, Jerzego Żandarowskiego, Józefa Marciniaka, Artura Matusiaka, Sławomira Suchodolskiego, Zbigniewa Suchińskiego, Doroty Stanickiej i Jana Szymańskiego. Jak informuje Muzeum Regionalne – „indywidualne odczucia, niepowtarzalne wzruszenia stanowią oryginalność prezentowanych w szopce drewnianych figur. Szczególna wrażliwość, którą są obdarzeni artyści, pozwala dostrzec, jakie wartości są dla nich najważniejsze. Wszystko to możemy wyczytać, oglądając rzeźby stworzone pod wpływem natchnienia i wspomnień pielęgnowanych w sobie od lat”.

ml



W szopce, oprócz nich, znalazły się żywe zwierzęta